Nr. 1. Kraków, dnia 1. stycznia 1907 r. Rok II.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

Organ „Galicyjskiego Stowarzyszenia Służby państwowej w Krakowie“.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 40 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Wiślna 4, I. p.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Z Nowym Rokiem.

Zamiast szumnych życzeń i frazesów dzielimy się miłą wiadomością, iż Towarzystwo nasze, rozwija się coraz lepiej, jakkolwiek jego wrogowie, grupujący się koło wiedeńczyków, rozsiewają najpotworniejsze wieści, byle mu zaszkodzić. Próżne zabiegi. Postępowanie nasze jest jawne, szczere, budzi powszechne zaufanie, a na kłamstwa i potwarze odpowiadamy niezbitymi faktami, świadczącymi chlubnie o naszej działalności **Oto mimo, że Towarzystwo istnieje dopiero parę miesięcy, liczy już około 300 członków, a cyfra ta przez przystępowanie nowych ustawicznie się podnosi.** Funduszami obracamy jak najoględniej, każdy grosz oszczędzamy, aby wystarczył na statutowe potrzeby i wydatki. **Dzięki temu, prócz znacznego fundnszu obrotowego, znajdującego się pod ścisłą kontrolą w kasie podręcznej, umieściliśmy już w krakowskiem Towarzystwie Zaliczkowem urzędników na książeczkę Nr. 2731 kwotę 400 koron,** a będzie naszem staraniem, aby suma ta ustawicznie się podnosiła.

Równocześnie **zapewniliśmy ochronę prawną naszym członkom przez to, iż zaprosiliśmy na syndyka naszego Stowarzyszenia dr. Zygmunta Marka, adwokata krajowego w Krakowie,** Poselska 17, **znanego z nieustraszonej, znakomitej i skutecznej obrony krzywdzonych osób i całych stanów.** P. dr. Marek, godność tę przyjął, a za tę prawdziwie obywatelską ofiarność **składamy Mu na tem miejscu serdeczne podziękowanie.**

W ten też sposób ukonstytuowanie się naszego Stowarzyszenia zostało ostatecznie dokończone i oparte o silne materyalne i moralne podstawy. Nie zważając na niegodziwe ujadania wiedeńskich naganiaczy, na obojętność wielu ze służby państwowej, zapoznających niesłychaną doniosłość naszego Stowarzyszenia i stojących na uboczu, dopięliśmy swego zadania. **Dalszy rozwój Towarzystwa zależy już tylko od samej Służby państwowej,** która, przekonawszy się o naszej uczciwości, bezinteresownej pracy dla dobra ogólnego i poświęceniu, powinna teraz jak jeden mąż skupić się pod naszym sztandarem, bo tylko solidarnością potrafimy nasz byt polepszyć. Wzywamy Szanownych Członków Służby państwowej do przystępowania do naszego Stowarzyszenia tem usilniej, iż w pierwszym roku istnienia opłaty, zapewniające im doraźne korzyści materyalne i moralne, są bardzo niskie, a w następnych latach wstępujący. członkowie pierwsze opłaty muszą uiszczać według kilkakroć wyższej skali. co wykazaliśmy w 1. numerze naszego pisma, przy wyciągu ze „Statutu Stowarzyszenia“. Sądzimy, że apel ten, poparty niezbitymi dowodami i namacalnemi korzyściami, dla reszty powiniem wystarczyć.

Rozpoczynamy więc Nowy Rok 1907 z głebokiem przekonaniem, iż szczęśliwie rozpoczęte dzieło w roku poprzednim, doprowadzimy do rozkwitu, czego też całej Służbie państwowej najgoręcej życzymy.

Wydział Stowarzyszenia.

Posłańcy sądowi.

Służbie sądowej wogóle źle się wiedzie. Z wyjątkiem jednostek w rodzaju Nizińskiego, który przy egzekucyach dorobił się w Krakowie grubego majątku, przez co lepiej stoi jak radca, reszta cierpi niedostatek, skrajną nędzę, urągającą wszelkim opisom. Jednak i w tej nędzy są jeszcze szczeble, a na najniższym znajdują się tak zwani „posłańcy sądowi“, spełniający rolę „sądowych murzynów“, niepewnych jutra. Cóż to są za funkcyonaryusze? Trzeba o nich coś powiedzieć, bo szersza publiczność nie zna ich nędzy, a sfery decydujące nie chcą poprawić ich losu! Otóż machina sądowa jest tak wielka i ciężka, że dekretowi i wstrętnie wyzyskiwani prowizoryczni słudzy nie są w stanie jej obsłużyć, używa więc rząd jeszcze jednej kategoryi funkcyonaryuszy, pośledniejszych od ostatniego prowizorycznego woźnego, o którym na starość przynajmniej w drodze łaski trzeba pamiętać, a kategoryą tą są posłańcy sądowi, przeznaczeni do doręczania wezwań i orzeczeń sądowych we wszystkich miejscowościach sądowego okręgu.

Praca posłańca sądowego jest niesłychanie ciężka. Otrzymuje naraz całą pakę pism do doręczenia. Z niemi musi chodzić po wszystkich wsiach, najniedostępniejszych chałupach wiejskich, rozrzuconych na wielkiej odległości, wśród czystych pól, lasów, gór, trzebierzy i osobiście wręczać je adresatom w ich domach, bez względu na porę dnia i pogodę. Brodzi więc nędznie okryty posłaniec sądowy po błotach i śniegach, w dzień i w nocy, byle tylko spełnić swój obowiązek, śpi, gdzie go noc zaskoczy, i gdzie może, nieraz gorzej dzikiego zwierza, a do swego domu tylko wtedy zagląda, gdy do miasta wróci

po nowe papiery. Z jakąż ironią ten nędzarz musi słyszeć o ośmiogodzinnym dniu pracy, o wypoczynku niedzielnym, przeznaczonym innej służbie, on, który na dobę nie ma 8 godzin na sen i wypoczynek, a nie pamięta, kiedy miał tyle wolnego czasu, by mógł iść w niedzielę do kościoła, odprawić wiarą przepisane praktyki religijne. On prawie, że własnej żony i dzieci nie zna, bo się z niemi tylko raz na parę dni i na kilka godzin widzi, a jak wygląda gospodarstwo domowe, w którem nie ma głowy rodziny i ojca, lepiej już nie mówić. Skończona nędza.

Oto, powie kto może, muszą być i posłańcy sądowi, tak jak są żandarmi, którzy także w dzień i w nocy nie mają wypoczynku. Zgoda, niechby i tak było, ale czy jest godziwem, aby państwo tych właśnie nędzarzy, za ich najcięższą pracę w najwstrętniejszy sposób wyzyskiwało? **Bo cóż pobiera posłaniec sądowy? Oto kilkadziesiąt centów dziennie bez jakichkolwiek dodatków, bez munduru, bez strawnego i noclegowego, bez zaopatrzenia na starość dla siebie i dzieci, bez pensyi dla wdowy i sierót, bez jakiegokolwiek dla nich zasiłku! Gdy się okaże niezdolnym do pracy, natychmiast przestają mu płacić zasługę. Skazują go na smierć głodową wraz z całą rodziną.**

Czy to jest postępowanie godne władzy państwowej? Przecież porządny gospodarz lepiej się obchodzi ze swojem bydlęciem, a jeżeli go nie może wyleczyć w chorobie, to przynajmniej dobija, aby się nie męczyło. Parobek, gdy służy u żyda lat kilka lub kilkanaście, już chlebodawca czuje się wobec niego zobowiązany, nie wyrzuca go z lekkiem sercem na gnój w razie niezdolności do pracy, tylko stara się przecież w jakiś sposób jego egzystencyę umożliwić. A więc posłaniec sądowy jest przez państwo gorzej traktowany, niż ostatni parobek żydowski, niżeli bydlę, niezdolne do pracy, bo się go choćby i po kilkudziesięcioletniej służbie wyrzuca z rodziną na bruk — i nawet na tym bruku nie dobija, co byłoby dla nędzarza prawdziwem dobrodziejstwem. Tak zaprawdę nie powinna postępować instytucya sprawiedliwości — która karze wszelkie zbrodnie, a cierpi, że na jej służbie spełnianą bywa na drodze legalnej najstraszniejsza społeczna zbrodnia. Apelujemy tedy do sumienia mężów, kierujących nawą państwową, by wglądnęli w rozpaczliwe położenie tych nędzarzy, ich dolę raczyli czem rychlej polepszyć przez udzielenie im stabilizacyi, ludzkich praw i ludzkich poborów.

Równocześnie jednak zwracamy się i do samych posłańców sądowych, by nie czekali bezczynnie, aż się ktoś z własnej woli zajmie ich losem, bo tego nigdy się nie doczekają. Niech się łączą pod naszym sztandarem, w naszem stowarzyszeniu, które żąda, aby posłańcy sądowi, na równi ze służbą prowizoryczną, otrzymali dekrety i awans. W tym kierunku rozwiniemy także jak najenergiczniejszą akcyę, jeżeli tylko zobaczymy, że p. posłańcy sądowi darzą nas swojem zaufaniem, z nami idą solidarnie. Zatem łączcie się i spieszcie do naszego stowarzyszenia.

O charakter podurzędnika.

Sługa państwowy jest funkcyonaryuszem rządu, mianowanym na podstawie specyalnych zdolności i położonych zasług, w przeważnej części pochodzi z podoficerów, różni się więc bardzo od sługi prywatnego, lub robotnika, wynajmowanego do dziennej pracy. Należy się mu tedy tytuł „pan“, którego światli, dobrze wychowani przełożeni słudze rządowemu nigdy nie odmawiają i zmiana obecnego tytułu urzędowego woźny, na inny, więcej odpowiadający duchowi czasu, nadto nadanie charakteru podurzędnika, bo każdy sługa rządowy faktycznie czem innem nie jest. Tytuły te nie wymagają także znaczniejszych wydatków, każdego więc musi zastanowić, dlaczego wys. Rząd nie zaprowadził ich we wszystkich kategoryach służby państwowej, przynajmniej dla starszego personalu, a uprzywilejował nimi tylko kolej i pocztę, przy których dłużej pracujący słudzy otrzymują rangę i mundur podurzędników. Przez to dzieje się starszym sługom wielka krzywda, bo praca ich nie jest gorszą, niżeli konduktora kolejowego, mającego ponadto dochody, przewyższające kilkakroć jego płacę, lub od listonosza pocztowego. Są oni przez odmawianie im charakteru podurzędnika krzywdzeni także moralnie, bo publiczność traktuje ich lekceważąco, a cierpią na tem i ich rodziny, inteligentne, wykształcone, nie mówiąc już o tem, że podurzędnicy na zewnątrz lepiejby i sam urząd reprezentowali.

Do jakiego zaś absurdum doprowadziła ta procedura, **wykazuje instytucya ajentów policyjnych, składająca się z ludzi światłych, sprytnych, specyalnie do swego zawodu ukwalifikowanych, pełniących służbę nader ciężką, ważną dla społeczeństwa i niebezpieczną.** Oto funkcyonaryusze ci mają tylko charakter zwyczajnych sług państwowych, stoją więc niżej, niż starsi konduktorzy kolejowi, listonosze i t. p. Całem dla nich szczęściem, że nie noszą osławionych mundurów służby państwowej, bo wtedy poważna ta instytucya zeszłaby może na pośmiewisko... **Podobne stosunki panują w sądach, przy starostwach, władzach skarbowych i szkolnych.** Słudzy państwowi są tam często używani do czynności kancelaryjnych, pracują za urzędników manipulacyjnych, mimo to nie mają charakteru podurzędnika, a tylko z łaski nie przymuszają ich do noszenia munduru ze żółtymi sznurkami. Godzi się wreszcie, aby każdy sługa państwowy ze względu na dłuższe lata pracy przy urzędzie i swój wiek poważny był w ten sposób na zewnątrz odszczególniony tytułem i mundurem, aby sobie to mógł uważać za zaszczyt. Społeczeństwo europejskie, naśladując Amerykę, coraz więcej się demokratyzuje, zaciera się w niem poniżająca różnica między poszczególnemi klasami, niknie przed typem równouprawnionego obywatela. Dzięki temu i służba państwowa musi już raz wyjść z poniżającej roli, w której ją przemocą trzymają, musi uzyskać obok wystarczającego kęsa chleba także tytuł i mundur, chroniące ją od lekceważenia, zapewniające jej należny szacunek. Przez to starsza, wypróbowana służba państwowa z pewnością się nie rozzuchwali, lecz z tem większem zamiłowaniem i ścisłością będzie spełniała poruczone jej obowiązki, co zresztą wys. c. k. Rząd mógł już zauważyć u podurzędników przy kolei, poczcie i telegrafie.

Domagamy się tedy z całą usilnością, aby wszyscy starsi słudzy państwowi, otrzymali tytuł i charakter podurzędników z prawem noszenia stosownego munduru, podobnego do munduru urzędników manipulacyjnych. Zarazem wyrażamy nadzieję, że to skromne i tanie żądanie ze strony władz kom-

petentnych nie natrafi na opozycyę, lecz z całą życzliwością będzie uwzględnione, czem też dla siebie służbę państwową zobowiążą do uznania i wdzięczności.

Służba prowizoryczna i pomocnicza państwowa.

Instytucye i zakłady państwowe, szczególnie w Galicyi, obsługiwane były i są dotychczas przeważnie przez służbę tymczasową, czyli prowizoryczną. Przed laty 30-tu żaden zakład ani instytucya nie miały służby stałej (dekretowej) z wyjątkiem sądów i zakładów karnych, przy których byli tak zwani (z niemiecka) „amtsdynerzy“ jako klucznicy przy aresztach, i starsi dozorcy również w charakterze klucznych, przy zakładach karnych. Posady te obsadzano wysłużonymi, starszymi żołnierzami, przeważnie narodowości niemieckiej lub czeskiej, za położone zasługi w długoletniej służbie wojskowej.

Dopiero od czasu wprowadzenia trzechletniej służby wojskowej i zamiany ustawą z r. 1872 służby „na kapitulacyę“ na służbę za „dienstespremie“ z prawem pierwszeństwa dla podoficerów po wysłużeniu 12 lat w otrzymaniu stałej posady państwowej, poczęli się także Polacy i Rusini dosługiwać tych praw, jednak wskutek bardzo małej liczby wakujących stałych posad, długie lata na nie czekali. Tymczasem, gdzie tylko okazała się potrzeba powiększenia służby, lub obsadzenia nowo powstałych miejsc, przyjmowano siły prowizoryczne, młodsze, podatniejsze, pracowitsze, no i potulniejsze, tymi to sługami pod groźbą wydalenia każdej chwili harowano od świtu do późnej nocy, bez wytchnienia, za bardzo niskie wynagrodzenia, po największej części wypłacane z funduszów administracyjnych przez zarząd dotyczącej instytucyi. Wprawdzie i pobory dekretowych sług wówczas nie o wiele były lepsze, bo za 31 złr. miesięcznie niepodobna było wyżyć z rodziną, nieraz liczną, gdyż takie pobory obliczone były chyba na pojedynczą osobę, jak na żołnierza, to też słudzy tak prowizoryczni jak i dekretowi zmuszeni byli szukać ubocznych dochodów. Obejmowali np. stróżostwa prywatne, sklepiki, podrzędne kawiarnie, prowadzone przez żony i t. d., to możliwem było jednak tylko dla bezdzietnych, młodszych, ale obarczonym liczną a drobną dziatwą, interesy takie stawały się nieznośne. Inni znowu słudzy wysyłali swe żony na praktykę akuszeryi, na czem najgorzej wychodzili. Wreszcie żony sług państwowych i obecnie zajmują się praniem bielizny, obsługą, by w jakikolwiekbądź sposób ratować się ze swą rodziną od nędzy, głodu i zimna. To też nędzne położenie wśród coraz większego wzmagania się z każdym rokiem drożyzny, a uciążliwszych czynności służbowych, doprowadziło nareszcie służbę prowizoryczną do śmielszego porozumienia się i dopominania u najwyższych władz państwowych, wreszcie i ustawodawczych o podniesienie poborów. Następowało ono bardzo powoli, a nigdy dostatecznie, na całkowite, bodaj najskromniejsze utrzymanie, bo najpierw z 15 do 20 złr., następnie do 25 złr. i na tem poprzestano przeszło 12 lat, aż dopiero w r. 1902 postąpiono znaczniej co do płacy, natomiast stosunek służbowy obniżono do robotników dziennych, jakby z pod studni wziętych do chwilowej pracy i to bez względu na lata służby. A są słudzy, którzy poprzednio odbyli powinności wojskowe, jako podoficerowie, zaś w służbie państwowej prowizorycznie, w ciężkiej pracy przebyli po kilkanaście lat za nędzną płacę w ciągłej obawie o niepewne jutro. Dają im ponadto takie brzemię obowiązków w zamiataniu, opalaniu i innych obsługach, że są zmuszeni brać do pomocy swe żony i dzieci, a za tę pracę wytężającą wolno im tylko do trzech dni chorować, bo w razie ciężkiej choroby już z dniem czwartym przenosi się ich w odstawkę.

Nie koniec na tem. Najboleśniejszem dla starszych prowizorycznych sług jest, że nie mogą otrzymać dekretu, dlatego, że nie mają certyfikatu, Gdyby zresztą dekrety nadawane były tylko podoficerom posiadającym certyfikaty, a w braku tych i innym podoficerom w myśl ustawy z r. 1872, zdolnym do służby państwowej! Ale i tu odgrywa główną rolę protekcya. Iluż to jest za dekretem takich, co zaledwie parę miesięcy lub rok służyli prowizorycznie, wojska nie znali, a odszczególnionych w ten sposób za przeróżne zasługi, często nie mające nic wspólnego z obowiązkami służby państwowej. Ci też pierwsi są w służbie od certyfikatowych! Wobec tego słudzy prowizoryczni, czyli tak zwani pomocniczy, mają nie tylko prawo, jako bardzo pokrzywdzeni, ale i obowiązek, ze względu na swe rodziny, dopominać się nieustannie u wysokich władz państwowych i ustawodawczych o wysłuchanie słusznych ich próśb, **mianowicie o stabilizowanie po jednorocznej służbie próbnej.** Tego też i nasze stowarzyszenie ustawicznie się domaga, a nie spocznie pierwej, dopóki to słuszne żądanie nie będzie całkowicie spełnione. Sługa prowizoryczny i pomocniczy jest także człowiekiem! Nie można pomiatać jego godnością, losem, przyszłością jego rodziny. Nie żyjemy przecież w Azyi! *(M.)*

Wiedeńczycy wyją.

Nadspodziewany rozwój naszego Stowarzyszenia stał się solą w oku wiedeńczyków, chcących opanować całą służbę państwową monarchii, by ją doić rozmaitemi składkami. Ich organ, niemiecki „Staatsdiener“, zawył z rozpaczy dzikim bólem, a zawtórowała mu w tem jego zacna połowica, wychodząca w Krakowie „Służba Państwowa“, która jest tylko dosłownem tłomaczeniem organu niemieckiego. Ból ten jest dla nas zupełnie zrozumiały. Wiedeńczycy muszą wyć i miotać się, widząc, że ich opuszcza jedna kategorya służby po drugiej, a co najważniejsze, ustaje przez to obfity dopływ złota z Galicyi, którą się nadto przy lada jakiej sposobności ośmiesza i poniewiera. Wiedeńczycy w swojem wyciu na odstępców używają najpodlejszej metody, rynsztokowych wyzwisk, a czynią to dlatego, aby wywrzeć zemstę na uciekinierach, a zarazem straszyć tych, którzy się zabierają do ucieczki, by siedzieli cicho i płacili daniny, inaczej i oni będą w podobny sposób poniewierani.

Poniewierają w swojej szmacie oponentów i odstępujących tem śmielej, iż są pewni, że ich nikt za obrazę honoru nie będzie skarżył. Cóż bowiem za satysfakcyę miałby skarżący tę szmatę, gdyby jej redaktora, który jest na to, by odsiadywał kozę, gdy szmata stanie w kolizyi z kodeksem karnym, rzeczywiście wpakował do kryminału. W dodatku skarżący nie miałby z kogo ściągnąć znacznych kosztów procesu, bo redaktor szmaty nic nie ma, tylko grzeszną duszę w marnem ciele. Takie napaści nazywają się dziennikarskim bandytyzmem, na nie też żaden szanujący swoją godność

człowiek, jakby na ujadania psiarni, wcale nie odpowiada, w najgorszym razie opędza się kijem, lub kopnięciem nogą.

Niedawno temu, bo w num. 22. „Służby Państwowej“ z b. r. czytaliśmy wstrętny napad na inne pismo, niechcące słuchać komendy „Staatsdienera“ t. j. na „Gerichts-Vollzieher“. Zostało ono w artykule „Pisarz pamfletów“ w sposób wstrętny sponiewierane, jeżeli wogóle taka szmata, jak „Staatsdiener“ i jego polskie tłomaczenie kogokolwiek może obrazić, sponiewierać lub dotknąć. „Gerichtsvollzieher“, redagowany przez poważną osobę, wyśmiał się z tej napaści; ani mu na myśl nie przyszło borykać się przed sądem z ludźmi, którzy chyba nie mają pojęcia o honorze i na tym punkcie są może wręcz niepoczytalni.

Teraz przyszła kolej na nas. W num. 23. z r. 1906 w artykule „Ciemne indywidua“, stara się „Staatsdiener“ i jego polska szmata, „Służba Państwowa“ w podły sposób zohydzić nasz organ, nasze Stowarzyszenie i tych mężów, którzy je bezinteresowną pracą powołali do życia, oparli na silnych podstawach, co obie to szmaty doprowadza do wściekłości. Jak zawsze, walczą z nami nie argumentami, opartymi na prawdzie, tylko kłamstwem, przewrotnością, rzucaniem rynsztokowych obelg i oszczerstw, **a tylko p. Nizińskiego, który im wepchał do gardła kilkaset koron naszej krwawicy i w sztuczny sposób podtrzymuje w Krakowie grupkę wiedeńczyków, złożoną z kilku członków, płacąc za nią w znacznej części wkładki, byle był „prezesem“, wychwalają pod niebiosy.**

Bezczelna napaść szmat wiedeńskich była chyba na to obliczoną, byśmy się zrujnowali wytoczeniem im procesu prasowego, bo naszych kosztów nie byłoby z kogo ściągnąć. Liczyli może i na to, że w naszym organie odpowiemy im obelgami i oszczerstwami, za które znowu oni mogliby nas włóczyć po sądach, lecz i to nie chwyci. W podły sposób napadające na nas szmaty nie są zdolne do dania nam satysfakcyi, nawet przez wpakowanie do kozy ich redaktora, a odpowiadanie im w sposób impertynencki nie zgadza się z powagą naszego pisma, ani też godnością naszego odpowiedzialnego redaktora, będącego rzeczywistym c. k. sługą państwowym w stanie spoczynku. Na ujadanie szmat, możemy odpowiedzieć tylko pogardliwem splunięciem. Byłoby niżej naszej godności, gdybyśmy z niemi prowadzili polemikę w sposób poważny, na który one nie zasługują. Niech szmaty wiedeńskie dalej ryczą i wyją z bólu,' że im przestały napływać z Galicyi tysiące koron rocznie, niech sobie wychwalają ostatniego swego patrona, p. Nizińskiego, my im w tym koncercie przeszkadzać nie będziemy. Nie damy się niczem sprowadzić z obranej drogi prawdy, uczciwości i pracy dla ogólnego dobra, a na kalumnie najlepszą odpowiedzią są świetne wyniki naszej działalności, przytoczone na wstępie, jakkolwiek Towarzystwo nasze istnieje zaledwie parę miesięcy.

A czego dokonali wiedeńczyki za tyle lat swego istnienia, wydobywając z naszego kraju parę tysięcy koron rocznie? Prawie nic, służyli raczej do tłumienia naszych słusznych życzeń. I teraz jeszcze, kiedy się im zachwiał grunt pod nogami, starają się ośmieszyć nasz program, zdążający do zapewnienia służbie państwowej praw obywatelskich, tem samem większego poszanowania. Dążenie, by sługa państwowy głosował na równi z innymi obywatelami przy wyborach, starał się przeforsować swoich posłów do ciał ustawodawczych, nazywają „politykowaniem“ i to politykowanie wydaje się im czynem karygodnym, a przynajmniej uchybiającym służbie państwowej, którąby woleli zapewne widzieć zawsze głupiem, nieuświadomionem, hojnie płacącem wkładki bydełkiem. Ale nie tylko ta obmierzła szmatka tego pragnie. Wszyscy wstecznicy dążą do tego samego, wobec czego nasuwa się pytanie, czy za tłumienie ducha obywatelskiego u służby państwowej te sfery wiedeńskiej szmacie grubo nie płacą! Gdy w dzisiejszych czasach wszystkie stany zdążają do zapewnienia sobie ludzkiej sytuacyi i my tylko ten program rozwinęliśmy w 1. numerze pisma, wiedeńczycy w swoich szmatkach zalecają nam pokorę, mizerne polepszenia uważają za za łaskę(!), a nie prawo ciężką pracą nabyte! Czy to także czynią darmo, lub za brzęczącą monetę, otrzymywaną tytułem cichych subwencyi od tych sfer, którym zależy na tumanieniu służby państwowej i utrzymywaniu jej w ustawicznej niewoli? A skąd teraz biorą pieniądze na wydawanie ogłupiającej szmatki po polsku, skoro setki służby państwowej od nich uciekają, a obecnie mają przy sobie tylko garstkę galicyjskich członków. Przecie ich opłaty nie wystarczają na sam druk owej szmaty. Kto daje resztę? Nie sądźcie tedy, panowie wiedeńczyki, że Polacy i Rusini w Galicyi są tak głupi, iż się nie znają na waszych sztuczkach. pozwolą sobie za własne pieniądze pleść androny o źródłach „łaski“, zamiast o należnych prawach i rozmaite inne błazeństwa. Nie zaimponujecie nam swoją impertynencyą, blagą, nie potraficie nas niczem steroryzować! Nie boimy się was, ani waszego apostoła w Galicyi, p. Nizińskiego, bo mamy czyste ręce i czyste sumienie. Jeżeli i wasz galicyjski mesyasz się nie opamięta, potrafimy mu tak skroić kurtę, że razem z nim ku uciesze sług państwowych w niebo głosy wrzeszczeć będziecie! Tak, tak, mili wiedeńczycy, w Galicyi niema już niemieckiej pańszczyzny, kraj ten nie jest już „Berenlandem“, dlatego, że go już nie można w imię szumnych haseł wyzyskiwać. My się też z wami kłócić nie będziemy, bo nie chcemy się podlić...

Postulaty służby sądowej

wręczone J. Eks. Ministrowi sprawiedliwości przedstawiają się następująco:

I. Ponowne uregulowanie podziału klasowego podług systemu jednej piątej (Fünftelsystem) tak, że najmniej 20% służby sądowej zaliczy się do I., II. i III., a $2 \times 20\% = 40\%$ do IV. klasy poborów płac.

II. Stabilizowanie prowizorycznej i pomocniczej służby (względnie dozorców więziennych) po jednorocznej zadowalniającej pracy.

III. Podwyższenie pensyi dla wdów i sierót.

IV. Poprawienie, w myśl wniosku mniejszości posła Prochazki, ustawy, odnoszącej się do zaliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, a mianowicie przyznanie pewnej odprawy spadkobiercom po zmarłych, będących w czynnej służbie.

V. Rewizya ustawy z dnia 15. kwietnia 1873 r. R. G. Bl. Nr. 47 celem podwyższenia dodatku aktywalnego, odpowiadającego obecnym czynszom mieszkaniowym (poza Wiedniem), oraz wypłacanie całego dodatku aktywalnego nawet w razie udzielenia mieszkania przy urzędzie.

VI. Stworzenie pragmatyki służbowej, w którejby były wymienione obowiązki służby sądowej i dozorców więziennych, a uwzględnione zaś przedewszystkiem następujące punkta:

1. Zredukowanie ogólnego czasu służby do 35 lat, dla dozorców więziennych natomiast do 30 lat ze względu na ich wyjątkowo ciężką służbę (głównie służbę nocną).

2. Prawo do corocznie udzielanego urlopu dla poratowania zdrowia na przeciąg najmniej czternastu dni i to bez specyalnej prośby.

3. Zniesienie tajnej kwalifikacyi.

4. Zrównoważenie komisyi dyscyplinarnych przez swobodny wybór do jej grona przynajmniej jednego kolegi w zawodzie i dopuszczenie zastępcy prawnego.

5. Przymusowe ubezpieczenie od wypadku w czasie służby i to na koszt państwa.

6. Ustanowienie równobrzmiących przepisów emerytalnych z obowiązującymi c. k. żandarmeryę w razie wypadku w czasie służby, któryby spowodował czasową lub zupełną niezdolność do pełnienia służby.

7. Zupełny spoczynek niedzielny, względnie dla dozorców więziennych najbardziej możliwe ograniczenie służby niedzielnej oraz osobne wynagradzanie jej.

8. Utworzenie ustawowego ubezpieczenia na starość dla tej służby pomocniczej, która nie mogła osiągnąć stabilizacyi, jak również dla pozostałych po niej wdów i sieród oraz zrównanie doręczycieli (Zustellbote) ze służbą pomocniczą.

9. Zniesienie tytułu „sługa" a nazywanie wszystkich organów, przezywanych dotychczas „sługa urzędowy", mianem „wykonawca sądowy", względnie organów będacych w służbie ekzekucyjnej tytułem „egzekutor sądowy".

10. Nadanie charakteru podurzędników egzekutorom sądowym przy równoczesnem uwzględnieniu załączonego memoryału, odnoszącego się do systemizowania tej dykasteryi służby sądowej.

11. Zamiana nazwy „strawne" na „należytość wykonawcza", odnoszącej się do należytości, przypadających organom wykonawczym. Zniesienie ubliżających pół-należytości (często 25 halerzy) a wypłacanie całkowitych należytości przy każdej komisyi, bez względu na to, czy zakończono czynność służbową z rezultatem lub bez; również postanowienie, aby wypłacano całą kwotę, przypadającą jako należytość wykonawczą za każde zlecenie wykonawcze, a nawet wówczas, gdy jest ich równocześnie kilka do przeprowadzenia, a specyalnie zaś należy ustalić należytość wykonawczą i to w wysokości dwóch koron za sprzedaż z wolnej ręki, licytacyę (bez względu na to, czy ofiaruje ktoś cenę kupna czy nie), wprowadzenie zarządcy albo dzierżawcy przymusowego, przechowanie (przeniesienie) i wyrugowanie, jak również za odbiór rzeczy ruchomych.

12. Podwyższanie o 50% wszystkich w punkcie 11 wymienionych należytości, o ile wykonanie ich odbywa się w nocy lub w niedziele i święta.

13. Zestawienie jednolitej taryfy kilometrów i obliczanie milowego od punktu, leżącego w środku danej miejscowości.

14. Zniesienie przymusu mundurowego dla egzekutorów i przyznanie rocznego ryczałtu mundurowego w kwocie 80 koron.

15. Zniesienie wogóle przepisu noszenia munduru w określonym czasie; sporządzanie munduru u krawca cywilnego podług miary, wczesne dostarczenie go i wydanie munduru letniego.

16. Ustanowienie komisyi mundurowej i surowych materyałów przy równoczesnem wezwaniu w jej skład fachowego woźnego sądowego (dozorcę więziennego).

17. Zaprowadzenie nowoczesnego regulaminu w zakładach karnych oraz krajowych i powiatowych więzieniach; ustanowienie maksymalnego czasu trwania służby: w lecie początek służby o 6 godzinie, w zimie o 7 godzinie rano, a zakończenie bez wyjątku o godzinie 6 wieczorem, również postanowienie półtorej do dwugodzinnej przerwy obiadowej.

18. Przyznanie strawnego: a) po 1 kor. 20 hal. przy zamiejscowej lub lokalnej pracy na zewnątrz, b) po 2 kor. dla dozorcy więziennego a 3 kor. dla starszego dozorcy przy transportowaniu.

19. Bezpłatne reparacye mundurów w warsztatach zakładowych i rozdawanie futer i obuwia zimowego do każdej służby w porze zimowej, w czasie której dozorca więzienny narażony jest na wpływy niepogody i zimnej temperatury.

20. Pozwolenie noszenia stroju cywilnego poza służbą obydwom kategoryom dozorców i zupełne zrównanie dozorców przy sądach z dozorcami przy zakładach karnych pod względem rozdawania obuwia, chleba i tytoniu.

21. Wynagrodzenie za nadobowiązkowe godziny i służbę nocną podług norm służby pocztowej.

22. Przyznanie 24-godzinnego odpoczynku po służbie nocnej.

23. Obsadzenie posad dozorców starszych dozorcami więziennymi tylko drogą administracyjną, a to podług lat służby i kwalifikacyi, tak, iż wyłącznie na posady dozorców więziennych rozpisywać się będą konkursa i rozdane będą nowo wstępującym.

24. Corocznie wysyłanie funkcyonaryusza c. k. ministeryum sprawiedliwości do inspicyonowania domów więziennych i zakładów karnych z wyraźnem poleceniem, aby odbierał bezpośrednio od personalu dozorującego prośby i zażalenia.

25. Zarządzenie, na skutek którego będzie służba sądowa grzecznie traktowana i tytułowana przez „pan".

Jak dotąd postulaty powyższe nie zostały wykonane i nie wcześniej się to stanie, **aż cała służba państwowa, nie tylko sądowa, rozwinie o nie i dla siebie energiczną akcyę, którą i my w naszem piśmie i Stowarzyszeniu przygotowujemy.** Oto też potrzeba jeszcze długiej pracy i walki.

Wiadomości potoczne.

† **Tryński Karol,** prow. sługa państwowy przy administracyi podatków w Krakowie, zmarł dnia 11 listopada 1906 r. w 45 r. życia, a 18 lat służby, pozostawiając wdowę, dziecko i matkę, 86-letnią staruszkę, w wielkiej nędzy. Nieboszczyk był członkiem wydziału naszego stowarzyszenia, a z powodu swoich wysokich cnót koleżańskich i szlachetnego charakteru cieszył się powszechnym szacunkiem. Jakkolwiek też nie należał do naszego stowarzyszenia tak długo (6 miesięcy), by tak on sam, jak i jego wdowa mogli otrzymać przewidziane statutem zaopatrzenie, mimo to nie opuściliśmy go w nieszczęściu i inną drogą dostarczyli

dość znacznej pomocy. Za naszą inicyatywą zebrano w czasie choroby doraźnie 11 kor. 70 hal., a po śmierci 109 kor. 5 hal., w czem także p. urzędnicy administracyi, nie wyłączając zacnego p. radcy Juchmanki, wzięli udział Pogrzeb nieboszczyka wypadł przyzwoicie, zamówiliśmy krzyż na jego grób i nabożeństwo, oraz poczynili z naszej strony wszelkie kroki, by wdowa po nim otrzymała w drodze łaski możliwie najwyższe zaopatrzenie. R. i. p.

Ważne uwiadomienie. Dość często nadsyłają nam słudzy państwowi, nie będący członkami naszego stowarzyszenia, swoje wnioski, żale, a nawet prośby o obronę prawną i materyalne zasiłki. Oświadczamy tedy tym panom, iż ich wymagania są wprost niegrzeczne. Tylko ten ma prawo żądać od nas wysług, kto jest członkiem naszego stowarzyszenia i statutowemi wkładkami przyczynia się do jego utrzymania. Dla pasożytów, którzyby chcieli z cudzej pracy ciągnąć dla siebie pożytek, nie myślimy się poświęcać. Niech zostaną nadal sobkami, aż kiedyś może zginą z braku koleżańskiej opieki.

Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 26 listopada 1906 r. L. 29.006 zniosło obowiązek noszenia mundurów służbowych poza służbą u dozorców więźni męskich zakładów karnych i domów więziennych, przez co i ta kategorya służby państwowej nie będzie od reszty poniżająco wyróżniona. Czynimy jednak uwagę, by tym funkcyonaryuszom, zwłaszcza prowizorycznym, był byt o tyle polepszony, aby sobie mieli za co sprawić ubranie cywilne, inaczej „dobrodziejstwo“ ministerstwa sprawiedliwości nie będzie miało żadnego znaczenia.

Smutna sprawa. W piśmie naszem otoczyliśmy szczególniejszą życzliwością dozorców więziennych, aby uzyskali polepszenie swej doli, na co się też zanosi. Wielu z nich jednak, zamiast uznać nasze dobre chęci, zabiegi i pracę, a w następstwie tego zapisać się do stowarzyszenia, dającego im wszelką pomoc i ochronę, dotąd od niego stroni, czeka, aby cudzym kosztem przyjść do gotowego. Tak postępują n. p. dororcy więzienni z Wiśnicza, bo dotąd żaden z nich nie przystąpił do naszego stowarzyszenia. Mimo to, gdy jeden z tychże znalazł się w nieszczęściu, czem prędzej napisał do nas o pomoc prawną i zasiłek pieniężny! Naturalnie prośba ta pozostała bez skutku i ten sam los czeka każdego innego dozorcę, o ile do naszego stowarzyszenia nie przystąpi. Niechaj się więc, póki czas, niechętni namyślą, bo późniejsze przystąpienie będzie ich drożej kosztowało.

P. Niziński, przewodniczący grupy wiedeńczyków w Krakowie, posiadającej coś 6 członków, za których wkładki sam, o ile ich wydobyć nie może, opłaca, byle tylko był „prezesem“ i tym tytułem głupcom imponował, nie posiada się ze złości wobec rozkwitu naszego Stowarzyszenia. Ma swoich naganiaczy w osobie Kasprzyka i Wójcika, którzy na podobieństwo treiberów świńskich starają się napędzać członków do wiedeńskiego stow., i za co, jeśli się natychmiat nie poprawią, my ich wizerunki w *Głosie służby państwowej* ku przestrodze i ukaraniu umieścimy. Sam ponadto chce im przyświecać dobrym przykładem jako „ober-treiber“, bo bałamuci tych, którzy pragną do nas przystąpić i w podstępny sposób ściąga od nich wkładki na rzecz wiedeńczyków. Między innymi, naciągnął także biednego posłańca sądowego z Podgórza na 70 centów! Ponadto rozsiewa bezczelne, łajdackie wieści, jakoby Towarzystwo nasze liczyło tylko 15 członków i wnet miało się rozlecieć. Panie Niziński, utyłeś nadmiernie krzywdą swoich kolegów, bo od wielu lat siedzisz przy egzekucyach, zamiast to popłatne miejsce ustąpić biednym. W dziale egzekucyjnym dorobiłeś się grubego majątku, bo masz kilka realności, kapitały, lepiej stoisz, niż złotokołnierzyści. Nie dziwimy się wobec tego, że ci się, jako prostemu człowiekowi, przewraca w głowie, że gonisz za honorami, chciałbyś odgrywać wielką rolę, do której nie dorosłeś. Pamiętaj jednak, że do czasu dzban wodę nosi. Gdy zaczniemy opisywać twoją błogą działalność w egzekucyi, to Cię z tego działu wnet djabli wezmą. A jeżeli sobie nie przysznurujesz pysia w ujadaniu na nasze Stowarzyszenie, wytoczymy ci ponadto proces karny o rozsiewanie fałszywych wieści, abyś udowodnił swoje fałsze, a że tego nie potrafisz, razem z twoim okazałym brzuszkiem i wiedeńskiem prezesowstwem pójdziesz do kozy. Ze względów koleżeńskich, których nawet względem takich jak ty, przestrzegamy, tego dotąd nie uczyniliśmy, ale dłużej piękny panie tego nie ścierpimy. Odszczekuj więc fałsze i brednie, póki pora.

Gwiazdka dla dozorców więzień i złodziei. W tym roku otrzymali dozorcy więzień i złodzieje na gwiazdkę tak zwane „zegary kontrolne“, ustawione na korytarzach więziennych, które dozorcy, pełniący służbę nocną, w każdej godzinie muszą nakręcać. Zaprowadzono je na to, aby biedny dozorca nie miał czasu na chwilę usiąść, bo musi przez nie ustawicznie biegać po korytarzach celem nakręcania, a zarządca więzień mógł spać najspokojniej, gdyż kontrola z jego strony jest wobec tego zupełnie zbyteczną. Skutek zaprowadzenia kontrolnych zegarów jest taki, że dozorcy jak ogary uganiają się przez całą noc po korytarzach, przez co nie mają czasu kontrolować, co w kaźniach robią złodzieje, klną więc, co wlezie, na ten podarunek gwiazdkowy. Inaczej natomiast sądzą o nim złodzieje. Twierdzą, że wynalazł go jakiś oberzłodziej, aby im ułatwić ucieczkę. Teraz spokojniej i wygodniej mogą wiercić w murach, medytować nad podłogą, powałą, wąchać koło krat więziennych, bo dozorca nie ma czasu ich podpatrywać, mając głowę nabitą kontrolnymi zegarami, ponadto każdej chwili daje znać zgrzytaniem klucza, gdzie się znajduje i dokąd dalej powędruje. Niedługo też będziemy czekali na następstwa tej gwiazdki, chyba, że władze ten prezent, ku uciesze udręczonych dozorców, a głębokiemu smutkowi złodziei, czem rychlej cofną.

Polepszenie bytu służby państwowej zdaje się wstępować na lepszą drogę. Obecny minister skarbu, J. E. Korytowski przyznał, iż stałym sługom państwowym dzieje się wielka krzywda przez to, że pierwsza klasa płac istnieje na papierze, albowiem tylko nieliczne jednostki są do niej dopuszczone. Przyrzekł tedy po Nowym Roku tę sprawę uregulować o tyle, aby wszyscy najstarsi słudzy państwowi, bez względu na miejscowość i kategoryę zakładu, przy którym są zajęci, byli posunięci do I. klasy płac. Równocześnie, celem ulżenia ogólnej nędzy z powodu panującej drożyzny, otrzymają po Nowym Roku wszyscy słudzy państwowi, stali i prowizoryczni, dodatek drożyźniany w kwocie 60 koron. Urzędnicy i praktykanci na urzędników dostaną po 120 koron. Pociągnie to dla skarbu państwa ogólny wydatek w kwocie 20 milionów.

Bierny opór urządziła służba pocztowa w czasie największego ruchu przed świętami, aby przynajmniej w ten sposób zmusić przełożone władze do polepszenia jej doli. Początek do tego ruchu dali wiedeńczycy, a potem rozszedł się i po innych centrach. Polegał na tem, iż służba pocztowa obowiązki swoje wypełniała powoli, ściśle według instrukcyi, niemożliwej do wykonania przy obecnej szczupłej liczbie funkcyonaryuszów. Ostatecznie opór został załatwiony przez uwzględnienie najważniejszych żądań pocztowców, poczem podjęto normalną pracę. Oto nowy dowód do czego prowadzi solidarność i organizacya. Niech się na ten przykład zapatruje reszta służby państwowej.

Przeciążenie pracą woźnych praktykuje się we wielu urzędach. Przełożonym zdaje się nieraz, że ci ludzie powinni pracować dniem i nocą. Tak n. p. w sądach woźny w czasie rozpraw, przed niemi i po nich, pracuje na dobę często kilkanaście godzin, bez dodatkowej dopłaty lub ulgi służbowej po tego rodzaju wysiłku, jakkolwiek Prezydyum Wyższego Sądu kraj. w Krakowie reskryptem z dnia 23/12. 1897 L. 10.927, w wykonaniu przepisu §§ 40, 42, 43 i 308 instrukcyi z 12/5 1897 L. 112 Dz. p. p., obowiązującej także we wszystkich innych urzędach państwowych, przepisuje dla woźnych tylko 8 godzinny czas pracy w dni powszednie, 4 godzinny w święta. Woźni wszystkich urzędów powinni się tedy sprzeciwić nadmiernej pracy, jeżeliby się znalazł niesumienny przełożony, któryby tego od nich żądał.

Doniosłe zarządzenie wydało austryackie Ministerstwo Sprawiedliwości, mianowicie, iż z dniem 1. stycznia 1907 zmiany służby państwowej wszelkiej kategoryi t. j. nominacye, przenosiny i t. d. będą umieszczane w dzienniku rozporządzeń, podobnie, jak się praktykuje odnośnie do urzędników państwowych wszelkiej kategoryi. W ten sposób znaczenie służby państwowej zostało podniesione. Pragniemy jednak, aby śladem Ministerstwa Sprawiedliwości poszły inne ministerstwa, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych raczyło zarządzić drukowanie służby państwowej po imieniu i nazwisku we wszystkich szematyzmach krajowych, zaraz pod urzędnikami odnośnej branży, przez co znikną wykazy cyfrowe służby, stosowne dla bydląt, a nie ludzi, pełniących funkcye urzędowe.

Wspólny opłatek i wspólną koleżeńską zabawę urządza nasze Stowarzyszenie w czasie bieżącego karnawału. Przez to nadarzy się wygodna i przyjemna sposobność, aby się służba państwowa wraz ze swojemi rodzinami bliżej poznała i serdecznie zabawiła. Zabawy te urządzimy w ten sposób, iż Stowarzyszenie nasze nic do nich nie dołoży, lecz będzie miało z nich dochód. Do wzięcia udziału jest uprawniony każdy członek naszego Stowarzyszenia z rodziną. Miejscowych uwiadomimy o terminie w krótkiej drodze. Ktoby zaś z Kolegów zamiejscowych chciał w zabawach tych wziąć udział, zechce się do nas zgłosić na ręce prezesa kartką korespondencyjną, a otrzyma bliższe wyjaśnienie.

Walne zgromadzenie członków naszego Stowarzyszenia także będzie urządzone w niedługiej przyszłości, skoro tylko wynajdziemy stosowną salę i wygotujemy stosowne referaty. O terminie i programie wszyscy członkowie zostaną uwiadomieni drogą listową, o ileby nie można było tego uczynić w naszym organie.

W sprawie opłatka. Zwyczajem Stowarzyszeń katolickich jest wogóle pielęgnować i obchodzić swe ideały i tradycye religijno-katolickie, gdzie tylko ku temu sposobność się nadaża, to też i w naszem Stowarzyszeniu, acz młodem, jednak Wydział postanowił uchwałą swą, by i w naszej zawodowej rodzinie, chociaż jeszcze nie tak licznej, jakby być powinno, obchodzić tak wzniosły obchód wspólnego opłatka celem zebrania się przy wspólnym stole i zawiązania ściślejszego stosunku i miłości bratniej, by i w naszem Stowarzyszeniu w dniu Narodzenia Dziecięcia Bożego głoszona przez aniołów wieść ludowi: „Chwała na wysokości, a pokój ludziom, ale dobrej woli“, spełniły się. Obchód opłatka odbędzie się w niedzielę Trzech Króli, 6 stycznia, w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy“, ul. św. Krzyża L. 3. od plant, początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Składka członków wynosi po 1 kor., żony członków 60 hal. Bliższe osoby rodziny, jak starsze dzieci również mile będą widziani, należy je równocześnie zapisywać i składki na nie złożyć po 60 hal.

Dr. Marek, syndyk naszego Stowarzyszenia, obronił na rozprawie apelacyjnej w tut. Sądzie kraj. karnym, z odbytej 28 grudnia z. r., klucznika Sądu pow., członka naszego Stowarzyszenia, za rzekomą zniewagę aresztanta, za co w pierwszej rozprawie był zasądzony na 2 dni aresztu. Od kary został zupełnie uwolniony.

List z Lubaczowa. Szczęść Boże! Szanowni Koledzy! Po otrzymaniu Waszej gazetki ucieszyło nas to bardzo, że przecież raz doczekaliśmy się że i w naszej Galilei i dla nas jutrzenka zabłysła. My wprawdzie wpisami jesteśmy do wiedeńskiego towarzystwa „Justitzdiener und Gefangenaufseher Genossenschaft“. Nie z wielką przyjemnością wstępywaliśmy do tegoż, lecz cóż było począć, gdy nasi koledzy rodacy zasypiali, gdyby wiecznym snem. Ocknęli się wprawdzie już trochę zapóźno, gdy wielka ilość do tow. „szwabskiego“ przystąpiła; nie miłe nam były posyłane niemieckie gazetki wolelibyśmy w naszym rodzinnym języku, bo mało nas jest w Galicyi po niemiecku mówiących. Dlatego też, skoro tylko otrzymaliśmy Waszą gazetkę, natychmiast zrezygnowaliśmy z tow. wiedeńskiego, a spieszymy do Was pod Wasz sztandar, ufając przykładowo, że każdy rodak powinien również tak uczynić. Prosimy również skreślić nam paroma słowy, jaka ilość jest członków obecnie od czasu zawiązania się naszego Stowarzyszenia i mniej więcej, z których powiatów. (Chcemy to wiedzieć jedynie dlatego, ażeby w pobliżu rozwinąć dalszą agitacyę, o ile się to da pomiędzy swoimi kolegami. Prosilibyśmy również w krótkości nas powiadomić, co się tyczy do posłańców sądowych, którzyby chętnie przystąpili do Stowarzyszenia sług państwowych, gdyby mieli jakąkolwiek nadzieję, że Stowarzyszenie i nimi się również zaopiekuje, bo co prawda, jest to najbiedniejsza kategorya ludzi, służą po 10 i więcej lat bez żadnej nadziei, gorzej dziennego wyrobnika. Podpisy. Odpowiedź znajdą szanowni Koledzy cieszanowscy w dzisiejszym numerze.

Słudzy ogrodu botanicznego w Krakowie, o których smutnym losie pisaliśmy poprzednio, otrzymają, według zasięgniętych przez nas informacyi, niedługo dekrety, przez co ich wyzysk się skończy.

Wszystkich Kolegów prosimy o jednanie nowych członków naszemu Stowarzyszeniu. Im więcej ich będzie, tem donioślejsze korzyści spłyną na ogół.

Nakładem „Galic. Stow. Służby państwowej w Krakowie". — Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.